

WALNE ZEBRANIE I ZJAZD CZŁONKÓW KORESPONDENTÓW ŚLĄSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

KATOWICE, 6-7 MARCA 2004 ROKU



Śimbelmynë

NR 18 – WYDANIE PAMIĄTKOWE

WERSJA PDF



Parmadili

to nazwa Sekcji Tolkienowskiej Śląskiego Klubu Fantastyki w Katowicach, którą w latach 80-tych XX wieku założył Andrzej Kowalski (Bilbo Brandybuck)

Simbelmynë

czyli 'Niezapominka' (II 136) to magazyn Sekcji Tolkienowskiej „Parmadili”. Prezentuje on postać i dzieło J.R.R. Tolkiena oraz dokonania ruchu tolkienowskiego w Polsce i w „Szerokim Świecie”. Pismo podejmuje problematykę Tolkienowskiej epopei i propaguje wartości drogie jej autorowi. W zasięgu zainteresowań są jednak również inni pisarze fantasy, szczególnie z kręgu oksfordzkich Inklingów.

pae ah tolodh (# 18)

wydanie pamiątkowe

Treść

Głos z Moczarów	2
J.R.R. Tolkien – Imram – tłum. Adaneth	3
Piotr „Neratin” Florek – Kwestia hierarchii	7
Ryszard Derdziński – Kilka uwag na temat wieku Froda	10
Tadeusz A. Olszański – Ile lat „naprawdę” mają hobbiti?	12
Sprawozdanie z działalności Sekcji Tolkienowskiej ŚKF za rok 2003	13

Ilustracje

Arkadiusz Kubala – Trolle	okładka
Leonid Korablev – Navigatio Sancti Brendani	6
Tom Loback – Atak na Gondolin	9

GŁOS Z MOCZARÓW

Z wielką przyjemnością oddajemy w Wasze ręce osiemnasty numer naszego pisma, przygotowany specjalnie na Zjazd Członków Korespondentów ŚKF i Walne Zebranie, które odbywa się 7 marca b.r. Chcemy w ten sposób nie tylko zrobić Wam niespodziankę, ale również przywitać całe grono nowych członków Sekcji Tolkienowskiej. *Mae govannen, mellyn vîn!* ('Witajcie, nasi przyjaciele!'). Robimy to w radosnej chwili tuż po zdobyciu przez trylogię filmową *Władca Pierścieni* aż 11 Oskarów! *Eglerio!*

Prezentujemy przepiękne tłumaczenie nieznanego w Polsce utworu Tolkiena o św. Brendanie, pt. *Imram*. Autorką tego przekładu jest współpracująca z *Simbelmynë* Adaneth. Utwór uzupełnia ciekawa grafika Leonida Korableva, naszego znajomego z Rosji. Na dalszych stronach swój powstały specjalnie dla tego numeru pisma artykuł prezentuje Piotr „Neratin” Florek. Po nim następuje dwugłos na temat wieku Froda i hobbitów autorstwa Ryśka Derdzińskiego i Tadeusza A. Olszańskiego.

Na koniec prezentujemy sprawozdanie z działań Sekcji Tolkienowskiej ŚKF, które zostanie zaprezentowane podczas Walnego Zebrania. Jest się czym pochwalić, bo rok 2003 i początek roku 2004 obfitowały w liczne zdarzenia: wydanie pięciu fanzinów tolkienowskich (w tym trzech nowych numerów *Simbelmynë*!), liczne wystawy tolkienowskie, spotkania w szkołach, występy w mediach, uczestnictwo w konwentach. Życzymy miłej lektury.

z hobbitkim pozdrowieniem

Ryszard Derdziński (Frodo Maggot, Galadhorn)
& Tomasz Gubała (Tom Goid)

J.R.R. Tolkien

IMRAM

Poemat J.R.R. Tolkiena zatytułowany *Imram* (irl. 'żegluga, wędrówka') został pierwotnie opublikowany w czasopiśmie *Time and Tide* z 3 grudnia 1955 r. (gdzie opatrzone go ilustracją-drzeworytem Roberta Gibbingsa przedstawiającą św. Brendana i potężne morskie stworzenia). Po raz kolejny ukazał się on w IX tomie *The History of Middle-earth* pod redakcją Ch. Tolkiena (str. 296-299).

Gdy wracał przez głębiny mórz, gdy mgła spowiła toń, w świetle księżyca, w szumie fal okręt przewoził go	4
na brzeg irlandzki, tam, gdzie las, gdzie szarość smukłych wież, gdzie śpiewa Cluain-ferta dzwon gdy Galway trzeba strzec,	8
gdzie Shannon płynie ku Lough Derg pod niebem strojnym w deszcz - tam święty Brendan przybył, by zakończyć życia rejs.	12
"Kochany ojcie, powiedz mi, gdy słowa jeszcze znasz, o cudach-dziwach z drogi twej jakie wspomnienia masz?	16
Jakichż to wysp zwodniczy czar gdzie mieszka elfów lud odkryłeś podczas siedmiu lat nim powróciłeś tu?"	20
"Widziałem wiele, wiele też już zapomniałem sam, lecz Chmura, Drzewo, Gwiazda - och, te trzy w pamięci mam.	24
Żeglując rok i jeden dzień w bezkresnych wodach mórz co morski ptak, co brzeg, co łódź zapomnieliśmy już.	28
Wtedy po pięćdziesięciu dniach grzmot się w powietrze wzbił, Chmura przykryła słońce, lecz zachód czerwienią lśnił.	32
Z morza głębiny sięgał szczyt wysoko w Chmury cień, góra o czarnych zboczach, gdzie fala rozbija się.	36
A na wierzchołku żywy blask migocze ogni sto z wnętrzości góry, co się pnie	

w niebo z piekielnych grot. U stóp tej góry w grobach swych pradawni króle śpią kraju, co niegdyś wyspą był, co zapadł się w mórz toń.	40 44
Dalej wiosłowaliśmy, gdyż najłżejszy ustał wiatr. Nie było wody, nastał głód i sił już brakło nam.	48
Psalm już nie płynął z naszych ust gdy wreszcie poprzez cień w przedziwny morskich głazów świat przeszliśmy w jasny dzień.	52
Fale tam tłukły w nowy łód na popiół krusząc głaz, ponad głowami stromy klif zwieszał się raz po raz.	56
Tam by zostały kości me po wieku leżąc wiek, ale zatokę odkrył druh w zachodni wciętą brzeg.	60
Cisza, gdy wpłynęliśmy w nią, spowiła nas jak mgła i wtedy lęk nas wszystkich zdjął, że święta wyspa ta.	64
W dolinę srebrną pośród wzgórz weszliśmy, w skryty jar. Tam się ukazał oczom mym Drzewa nad-rajski czar.	68
Pień jak warownej wieży stołb w bieli łabędzich piór, gdyż liście lśniły niczym śnieg, wierzchołek sięgał chmur.	72
I wtedy zdało się, jak w śnie, że przestał płynąć czas, że na tej wyspie drogi kres, że tutaj żywot nasz.	76
W ciszy najsamotniejszej z wysp zanuciliśmy pieśń szczęścia i smutku cichy głos zbudził orkiestrę ech.	80
Wstrząsło się Drzewo, opadł liść, wicher biel porwał w wir, nagie gałęzie pięły się pod gwiazdny niebios kir.	84
A wtedy ponad wiatru grą inną słyszałem pieśń nie anioł śpiewał ją ni człek z wysoka, z nieba gdzieś.	88
Inny to może, trzeci Lud ten zamieszkuje łód gdzie Zatopionej Wyspy dym	

nie sięga, mile stąd. A za samotną wyspą, gdzie najbielsze rośnie z drzew wody głębokie ciągną się, aż milknie morza zew."	92
"Mów dalej, ojczy - spoza mórz inną widziałeś rzecz. Chmura i Drzewo - to są dwa, o Gwieździe nie chcesz rzec?"	96
"Gwiazda? Widziałem - w nocy lśni, gdzie droga kończy się, gdzie ciemność wieczna ma swój dom, gdzie gaśnie wszelki dzień, gdzie w dół zapada świata kres, lecz prosty wiedzie szlak i niewidzialny pnie się most ku krajom pięknym tak, co żaden człowiek nie zna ich, poza śmiertelny wzrok. Na tej najstarszej z wszystkich dróg Gwiazda rozświećla mrok."	100
"Lecz mówią, ojczy, żeś ty sam dopłynął na ów brzeg, gdzie dotąd swych nie stawiał stóp żaden śmiertelny człek?"	104
"Pamiętam Gwiazdę, pomnę, wiatr słodczy zapach niósł, jak gdyby hen za morzem gdzieś las kwiatów miodnych rósł, słyszałem słowa także, lecz gdy poznać chcesz ich treść w łodzi pokonaj bezmiar wód i falom daj się nieść. Sam wtedy poznasz dziwów sto, lady zza groźnych mórz, sam dojdiesz tam, gdzie świata kres. Więcej nie powiem już."	108
W irlandzkiej ziemi, tam, gdzie las, gdzie szarość smukłych wież, gdzie śpiewa Cluain-ferta dzwon gdy Galway trzeba strzec, tam święty Brendan w grobie śpi pod niebem strojnym w deszcz. Odpłynął, skąd nie wraca nikt. Zakończył życia rejs.	112
	116
	120
	124
	128
	132
	136

OD TŁUMACZKI

Studiując ostatnio irlandzkie opowieści poruszył mnie temat podróży św. Brendana w Zamorskie Kraje. Szukałam potem długo jakichś sensownych źródeł opowiadających o tej podróży i znalazłam to, co powyżej. Zachwyciło mnie tak, że musiałam przełożyć ten piękny wiersz na język polski. Tekst napisał sam J.R.R. Tolkien – pięknie łączy irlandzką tradycję św. Brendana z odkrywaniem Amanu. Uderzyły mnie dwie rzeczy. Po pierwsze, Tol Eressea w tej bajce jest jeszcze "po naszej stronie świata" przed rozdzieleniem Drogi Prostej i dróg wygiętych. Czyli jeśli Frodo wjechał na Prosta, to według tej koncepcji płynął do Valinoru właściwego... Po drugie, Gwiazda Earendila widoczna jest dopiero na skraju świata - co oznaczałoby, że rzeczywiście nasze "ciała niebieskie" zostały sprytnie podmienione...



Leonid Korablev, *Navigatio St. Brendani*

Leonid Korablev tak komentuje swoją grafikę: Utwór *Navigatio Sancti Brendani Abbatis*, znany też jako *Navigatio* albo *Podróż św. Brendana*, to tekst łaciński opisujący jak św. Brendan, żyjący na zachodzie Irlandii, został odwiedzony przez innego duchownego, który opisał mu przepiękny kraj daleko na Zachodzie, poza Oceanem. W kraju tym Słowo Boże miało być głównym prawem. Brendan specjalnie na tę podróż zbudował łódź i wyruszył przez morze z siedemnastoma mnichami w poszukiwaniu Ziemi Obiecanej. Podróż była długa i trudna. Prowadziła z wyspy na wyspę i obfitowała w przygody, ale w końcu udało im się dotrzeć do celu i zbadać skraj Ziemi Obiecanej, potem zaś ruszyli z powrotem do Irlandii.

W utworze J.R.R. Tolkiena pt. *Imram* św. Brendan pod koniec swego życia wspomina trzy rzeczy, które pamięta ze swojej podróży. Mówi tak: "... Chmura, Drzewo, Gwiazda - och, te trzy w pamięci mam...". Inskrypcja pismem tengwar oznacza: *Fanya, Alda, Elen. Yantalyë Eru Ilúvatar i or ilyë mahalmar eä tennoio* 'Chmura, Drzewo, Gwiazda. [?] Eru Ilúvatar, który jest ponad wszystkim tronami na zawsze'.

Piotr „Neratin” Florek

KWESTIA HIERARCHII

Lawrence Makoare naprawdę nie miał szczęścia do *Władcy Pierścieni*. Po pierwsze, choć ten znakomity aktor dostał od Jacksona do zagrania aż trzy role, żadna nie pozwoliła mu na pokazanie twarzy. Po drugie, choć jest w tym filmie jedynym Prawdziwym Mężczyzną, fanki i tak wolą Orlando Blooma. Po trzecie, wszyscy dybią na jego głowę. I to skutecznie.

Jak już się może domyślacie, to Makoare siedział pod lateksową skórą najpaskudniejszych przeciwników Drużyny Pierścienia. Wpierw jako Lurtz, później Wódz Nazgúli... i Gothmog. Zaraz, zaraz, kto taki?

Faktycznie, choć w filmie imię to nie pojawia się ani razu, Gothmogiem okazuje się być dowódca orków o dość charakterystycznej fizjonomii – która każe podejrzewać go o jakąś odmianę choroby kostnej Pageta. Ten sam, który wbrew wszelkim oczekiwaniom widowni usunął się z drogi lecącej kamienicy. Co ciekawe, informacja o tożsamości tej postaci przyjmowana była zwykle z niedowierzaniem... jak to? Gothmog orkiem? Toż to kolejny wymysł Jacksona! Skandal!

Oczywiście wszyscy tak naprawdę wiedzą, że Gothmog z *Władcy Pierścieni* pojawia się raptem w jednym zdaniu, i wobec braku innych informacji jego pochodzenie musi pozostać zagadką. Zauważył to jeszcze J. E. A. Tyler w swoim leksykonie Tolkien. *Przewodnik encyklopedyczny*: „nie wiadomo, z jakiego szczepu się wywodził: orków, trolli czy Nazgulów”. Co zabawne, Tyler wykazał się tu o niebo większą odpowiedzialnością niż R. Foster, którego osławione słowa ‘*być może był Nazgulem*’, a które zamieścił w *Encyklopedii Śródziemia*, miały odtąd stać się przyczyną wielu nieporozumień. Dziwnym zbiegiem okoliczności trzecia wymieniona przez Tylera możliwość także została wykorzystana, tym razem nie przez Jacksona czy Fostera, a autorów Gry Fabularnej *Śródziemia*, którzy uczynili Gothmoga trollem (a ściślej pół-trollem, *pertorogiem*).

Oczywiście wszyscy wiedzą też, że imię Gothmog nosił w Pierwszej Erze najpotężniejszy z Balrogów, zabójca Fëanora i Ectheliona. I właśnie nim chciałbym się zająć w ramach kolejnej dygresji.

Imię jedno z wielu, które trafiły do *Władcy Pierścieni* wprost z kart *Upadku Gondolinu* (czy też, mówiąc ściśle, *Opowieści o Tuorze i Wygnańcach z Gondolinu*), historii pochodzącej z *Księgi Zaginionych Opowieści*. Czasami oznaczało to również samych bohaterów: Glorfindel ostatecznie okazał się być właśnie elfem zabitym w Gondolinie. Również Galdor z Przystani, jak zdawało się Tolkienowi, mógł być Galdorem rodu Drzewa. W większości jednak imiona noszone są przez kogoś innego, tak jak namiestnicy Ecthelion i Egalmoth, oraz znany z filmu, cokolwiek tajemniczy Gothmog.

Na końcowych stronach opowieści „O przybyciu Valarów i zbudowaniu Valinoru” Tolkien zapisał „Poprawione imiona głównych Valarów” w języku qenya. To tutaj pojawia się po raz pierwszy koncepcyjny protoplasta Balroga Gothmoga. Nazwany jest *Kosomotem* lub *Kalimbo*, będąc – co istotne – synem Melka i Ulbandi. Oczywiście jest, że trójca ta stanowić ma odpowiednik rodziny Manwe – Varda – Fionwë; jednak o samej Ulbandi nic nam nie wiadomo. Ta sama lista imion Valarów podaje je jako inne miano samego Melko; z kolei „Leksykon Qenijski” definiuje hasło *ulban(d-)* jako ‘potwór, gigant’. Zresztą w tym samym słowniku również *kalimbo* nosi zbliżone znaczenie: ‘dzikus, niecywilizowany człowiek, barbarzyńca; gigant, potwór, troll’. Podobną historię można wyczytać w najbardziej wyczerpującej nocy biograficznej, jaką tej postaci poświęcił był Tolkien, a którą znaleźć można w „Liście imion do Upadku Gondolinu”, której fragment przytoczę: „Gothmog był synem Melko i ogrzycy Fluithuin, jego imię oznacza Walka-i-nienawiść. Był dowódcą Balrogów i wodzem armii Melko [...] Eldarowie nazwali go Kosmoko lub Kosmok(o).” Może to skłoniło autorów MERPa do uczynienia Gothmoga z Minas Morgul półtrollem...

Pozwolę sobie teraz pociągnąć w dygresji wątek gigantów. Hasło *ulbandi* spotykamy jeszcze – prawdopodobnie po raz ostatni – w opublikowanej niedawno liście „Ziemskich stworzeń”. Jej zawartość jest jednak dość zaskakująca: otóż zamiast w spisie *Úvanimor* (tu ‘potwory’, a w samym ‘O przybyciu Valarów...’ definiowane wprost jako ‘potwory, giganty i ogry’), Tolkien umieścił ich na wyższym szczebelku „drabiny istnień”: punkcie *earthlings*, czyli inteligentnych (w odróżnieniu od bezrozumnych *beasts*, zwierząt) istot zamieszkujących ziemię... i z tą ziemią związanych. Sami *ulbandi* są tutaj w dodatku „gigantami leśnymi”, odległym analogiem późniejszych

entów, w odróżnieniu od *taulir*, „gigantów górskich”, których pewnie ostatnie okazy miał okazję oglądać Bilbo Baggins i jego kompania w Górach Mglistych.

Co ciekawe, ten awans w hierarchii istot zamieszkujących *Palurin* dotknął również krasnoludów. W krótkim (i odrzuconym) szkicu *Historii Nauglafringa*, *Naszyjnika Krasnoludów* do *úvanimor* zaliczeni są także i oni. Ślad tej koncepcji można odnaleźć także we współczesnej *Opowieści Gilfanona*, gdzie żli *Nauglath* biorą udział w bitwie o Palisor przeciwko elfom. Walczą zresztą u boku Fúkila, jednej z trzech postaci, z których ostatecznie Tolkien zlepił Saurona (pozostali to czarodziej Túvo i Książę Kotów Tevildo Meoita). I chociaż jeszcze przez kilka lat Tolkien z nieufnością, typową dla każdego elfa, podchodził do krasnoludów, pierwsze symptomy ocieplenia ich wizerunku można zauważyć we wspomnianym wyżej wykazie „Ziemskich stworzeń”, gdzie także znaleźli się wśród *earthlings*. Tak naprawdę rewolucję miał tu przynieść dopiero *Hobbit*, czyniący bohaterami bardzo sympatycznych długobrodych karłów.

W którym miejscu należy umieścić Gothmoga, syna Melka, oraz ogólniej – Balrogów? By odpowiedzieć na to pytanie, w pierw trzeba wiedzieć, kim byli Balrogowie. Jak zwykle, Tolkien miał tu wiele pomysłów, dla których wspólnym mianownikiem były „demony ognia”. Co więcej, wydaje się że na „właściwe” rozwiązanie wpadł na samym początku. Ale po kolei.

Najwcześniejszym tekstem, który mówi cokolwiek o naturze Balrogów, jest już kilka razy przeze mnie przywoływana lista „Ziemskich stworzeń”, gdzie *rauکی* ‘demony’ i *malkarauکی* ‘balrogowie’ opisano jako „prawdopodobnie złe odmiany D”, gdzie ‘D’ oznacza *fays*, czyli duchy miejsc (łąk, lasów, rzek etc.). Czym są te pomniejsze duchy? Pewność mamy tylko odnośnie specyficznej ich odmiany, Dzieci Bogów – takich jak Fionwë, Erinti, czy nawet Gothmog syn Morgotha. W „O przybyciu Valarów...” Tolkien pisał o przybyciu „wielu pomniejszych Vali [...] byli to Manir i Suruli, nimfy powietrza i wiatrów [...] Nermir i Taveri, Nandini i Orossi [...] urodzeni przed początkiem świata i starsi od najstarszych istot. Nie należeli do świata, wyśmiewali się z niego często, nie brali bowiem udziału w jego tworzeniu, tak więc uważali go za zabawkę”. Wykaz ‘Ziemskich stworzeń’ nie jest tutaj specjalnie pomocny, umieszczając *mânir* i *suruli* w dziale ‘Dzieci Bogów’, z adnotacją Tolkiena iż różnica pomiędzy nimi a *fays* jest subtelnej natury. Ważne jest jednak co innego: niezależnie czy faktycznie spłodzone przez bogów, czy też zrodzone niezależnie od nich – pomniejsze duchy istniały jeszcze przed początkiem wszystkiego. A to oznacza, że także i Balrogowie, jako (‘prawdopodobnie’) odmiana *fays*, byli co najmniej tak starzy jak świat. Wyjątkiem jest oczywiście spłodzony z ogrzyca Gothmog.

Późniejsze teksty są już mniej zagadkowe. Chociaż *Qenta Noldorinwa* z początku lat trzydziestych mówi o wstąpieniu na świat „wielu duchów”, Balrogi nie są już jednymi z nich – powstali później, będąc „demonicznym potomstwem” Morgotha. *Quenta Silmarillion* z roku 1937 dodaje, iż byli „pierwszymi z uczynionych przez niego stworzeń”. Taka koncepcja zawiera w sobie pewien rodzaj symetrii: cały system ma naturę dualistyczną, gdzie Zło, posiadając moc sprawczą, tworzy własne (ułamne) byty.

Gdzieś w połowie lat czterdziestych, prace nad *Władcą Pierścieni* i *Protokołami Klubu Notion* wymusiły na Tolkienie wprowadzenie wielu zmian do mitologii – od kosmologii począwszy, na językach skończywszy. Balrogowie stopniowo zaczęli ewoluować w kierunku znanych nam wszystkim postaci. Pierwszym zwiastunem była być może kolejna wersja *Ainulindalë* (‘C’ wg nomenklatury Christophera Tolkiena) z 1948 roku – mówiąca o Ainurach-naśladowcach Melkora, którzy wraz z nim (choć nie wszyscy) wstąpili na Świat. Nie ma dowodów, że Profesorowi chodziło tutaj konkretnie o Balrogów, tym bardziej że późniejsze o kilka lat *Roczniki Amanu* wciąż mówią o ich stworzeniu przez Morgotha. Już niebawem, w kolejnej wersji tego tekstu, Tolkien miał jednak napisać „i w Utumno namnożył rasę złych duchów które za nim podążyły, Úmaiarów, z których najważniejsze elfowie mieli później nazwać Balrogath”. To zdanie jest jak widać zgniłym kompromisem: choć Balrogowie byli ‘już’ przekabacnymi Maiarami (przy czym relacja *Maiair* – *Úmaiair* nie do końca odpowiada wcześniejszej *Vanimor* – *Úvanimor*), to Morgoth ‘wciąż’ miał moc pomnażania ich. Ten sam tekst – maszynopis *Roczników Amanu* – zawiera także słynny dopisek Tolkiena oszacowujący liczbę Balrogów na „najwięcej 3, góra 7”. Jest to oczywiście drastyczna zmiana, świadcząca o tym że ilość przeszła w jakość, zaś Balrogowie z mięsa armatniego stali się elitarnymi sługami Morgotha. W samym *Upadku Gondolinu* mowa jest o setkach Balrogów atakujących miasto, a o ich relatywnie małej mocy świadczyć może fakt, że w jednym starciu Tuor z Ecthelionem zabijają ósemkę z nich. Co więcej, nawet w późnych przecież – powstałych po *Władcy Pierścieni*, z jego Zgubą Durina – *Szarych Rocznikach* wciąż znaleźć można relację o Bitwie Nieprzeliczonych Łez, w której bierze udział tysiąc Balrogów. Być może to przeoczenie, być może anachronizm... niestety, Tolkien nigdy nie wrócił do *Upadku Gondolinu*, a przynajmniej nie zdołał dojść do interesującego nas fragmentu, czyli ewentualnego udziału w walce

Balrogów. Można spekulować, jakie zmiany w fabule wymusiłoby trzymanie się ograniczenia ich liczby do siódemki – i czy bohaterowie mieliby szanse na dokonanie tylu chwalebnych czynów.

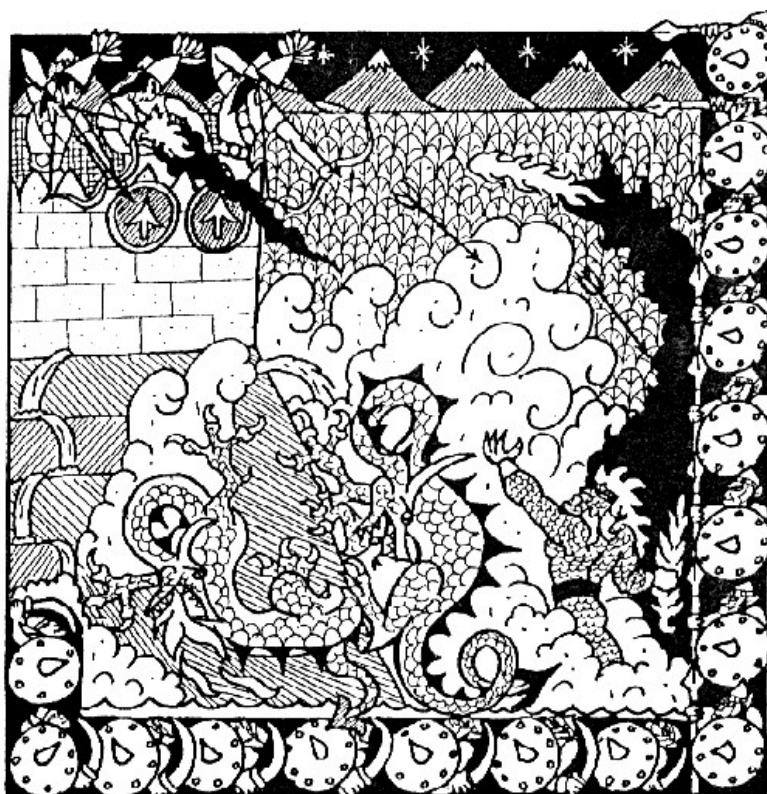
Nie dotyczy to oczywiście Glorfindela, którego pojedynek z Balrogiem miał zbyt wielkie znaczenie dla przyszłości Śródziemia, by z niego rezygnować. To samo dotyczy Gothmoga.

Na koniec jeszcze kilka słów o pochodzeniu tej postaci w 'późnej' mitologii... Otóż nie ma żadnych powodów – poza, być może, estetycznymi – by Gothmog przestał być synem Morgotha. Wbrew pozorom sprawa nie jest tak oczywista, jak po tej 'dobrej' stronie, bowiem po pierwsze nie dysponujemy tekstami dokumentującymi przemianę analogiczną do tej jaką przeszedł *Fionwë* -> *Eonwë*. Co więcej, chociaż "wielcy Valarowie nie robią takich rzeczy", Melkor nie był ograniczony tym, co właściwe, czyli *axani*, a tylko tym co niemożliwe, czyli *únati*. Nawet późna koncepcja uwięzienia w ciele i powolnej degradacji poprzez rozproszenie mocy Morgotha, którą Tolkien opisał w tekstach drugiej połowy lat pięćdziesiątych (zarówno „Melkor Morgoth” z *Przetworzonych Mitów*, jak i *Osanwe-kenta*), doskonale tu pasuje... z drugiej strony, posiadanie przez Gothmoga tatusia na wysokim stanowisku nie jest już dłużej potrzebne (tzn. uzasadniona fabularnie), skoro potęga Balrogów, w porównaniu do ich formy z 'Księgi Zaginionych Opowieści', tak bardzo wzrosła.

Jak to zwykle z Tolkienem bywa, końcowych wniosków nie będzie. Aha, i pamiętajcie: Balrogi mają skrzydła. Albo cię w kształcie skrzydeł. Kogo to zresztą obchodzi.

marzec 2004

Copyright © Piotr 'Neratin' Florek



© Tom Loback 1987

Tom Loback, *Atak na Gondolin*



Alan Lee, Bilbo Baggins z Żądkiem

Alan Lee przedstawia pięćdziesięcioletniego Bilba jak trzydziestolatka. Zgodne jest to z ustaleniami w artykule *Kilka uwag na temat wieku Froda*



Alan Lee, Frodo Baggins i Gandalf

Alan Lee przedstawia pięćdziesięcioletniego Froda jako jeszcze młodszego od Bilba (patrz wyżej).

Ryszard Derdziński

KILKA UWAG NA TEMAT WIEKU FRODA

Na Forum Dyskusyjnym „Elendili” zajęliśmy się ostatnio relacjami między wiekiem biologicznym hobbitów i ludzi¹. Bezpośrednim pretekstem dla tych rozważań była zasłyszana w publicznych wypowiedziach Tadeusza A. Olszańskiego opinia, że film *Władca Pierścieni* posiada pewien zasadniczy defekt związany z wykreowaną przez scenarzystów postacią Froda². Zdaniem Tadeusza Olszańskiego w filmie zafalszowano postać Froda, który zamiast dojrzałego mężczyzny około pięćdziesiątki, staje się bohaterem młodzieńcem (wręcz chłopięcym), który dojrzewa dopiero w trakcie Wyprawy.

Aby rozstrzygnąć tę kwestię musimy poruszyć temat rozwoju biologicznego hobbitów i ludzi, a także zastanowić się nad działaniem Pierścienia Jedyne, który zatrzymuje starzenie się. Wydaje mi się, że zgaduję dlaczego w filmie Frodo ma tak młody wygląd (grający go Elijah Wood dopiero na planie filmowym osiągnął pełnoletność). Scenarzyści trylogii filmowej wyszli chyba z założenia, że hobbici, osiągający pełnoletność w wieku 33 lat (WP I 40), są wyglądem podobni do naszych współczesnych osiemnastolatków. A skoro Pierścień zatrzymywał zmiany związane ze starzeniem się, Frodo miał być takim „osiemnastolatkiem” (wizualnie) również wiele lat po swoich 33 urodzinach – w czasach Wojny o Pierścień. W końcu Bilbo również biologicznie nie posuwał się w latach i po znalezieniu Pierścienia prawie wcale się nie zmienił. W *Drużynie Pierścienia* na str. 39 czytamy: *Czas płynął, lecz nie miał, jak się zdawało, władzy nad panem Bagginsem. Mając lat dziewięćdziesiąt Bilbo wyglądał tak samo jak w wieku lat pięćdziesięciu. Gdy skończył dziewięćdziesiąt dziewięć lat, zaczęło o nim mówić, że się dobrze trzyma, ale słuszniej byłoby powiedzieć, że się wcale nie zmienia. Wcale się nie zmieniał – zapamiętajmy te słowa. Czytamy też, że po przekazaniu Pierścienia Frodowi coś dziwnego zaczęło się dziać również z tym młodym hobbitem. Frodo otrzymuje Pierścień w wieku 33 lat – na progu dorosłego życia. Tolkien pisze: Z biegiem lat zaczęło o nim mówić, że „dobrze się trzyma”, wyglądał bowiem wciąż na krzepkiego i energicznego hobbita, który ledwie wyrósł z lat chłopięcych. (...) Ale dopiero gdy Frodo zbliżył się do pięćdziesiątki, u hobbitów zazwyczaj wieku już większej stateczności, zaczęło się dziwić na dobre (WP I 68). To rzeczywiście dziwne, gdy pięćdziesięciolatek wygląda wciąż jak ktoś, kto ledwie wyrósł z lat chłopięcych ! Problemem pozostaje tylko kwestia czy 33-letni hobbici wyglądem i charakterem byli równi wkraczającym w dojrzałość młodym ludziom, których obserwujemy w naszym społeczeństwie. Pytanie brzmi: czy trzydziestotrzyletni hobbit wygląda podobnie jak równy mu wiekiem człowiek? Czy pięćdziesięcioletni hobbit to odpowiednik swojego ludzkiego rówieśnika?*

Podejrzewam, że T. A. Olszański myli się zrównując rozwój biologiczny hobbitów i ludzi. Spójrzmy na tabele genealogiczne hobbitów („Rodowody” w Dodatku C do *Władcy Pierścieni*). Przede wszystkim zauważmy, że życie hobbitów trwa średnio ok. 95 lat (wyliczenie na podstawie wszystkich dostępnych w genealogiach danych). We współczesnym świecie najdłuższa średnia długość życia występuje w Szwecji i wynosi 79,3 lat, a w Anglii, która była modelem dla Shire’u średnia długość życia wynosi około 76 lat (umieralność niemowląt jest tak niewielka, że nie modyfikuje znacząco tego wyniku. O umieralności hobbickich niemowląt nie wiemy zaś nic). Widzimy zatem, że hobbici są bardziej długowieczni od współczesnych ludzi. Żyją dłużej od nas średnio o około 20 lat. W przyrodzie jest często tak, że gatunki żyjące długo, późno osiągają zdolności reprodukcyjne (czyli dojrzałość)³. Takie samo zjawisko możemy zaobserwować wśród hobbitów i ludzi. Czy sprawdzaliście kiedyś jaka jest średnia wieku hobbitek rodzących dzieci? A czy sprawdzaliście w jakim wieku zdolne są one wciąż do posiadania potomstwa? Tu znajdziemy odpowiedź na nurtujące nas pytanie. Po zbadaniu rodowodów Bagginsów, Tuków, Brandybucków, Gamgee i Cottonów wyliczyłem, że hobbickie kobiety rodzą dzieci średnio między 40 a 59 rokiem życia (najmłodsza matka w „Rodowodach” to 35-letnia Perla Tuk, a najstarsza matka to 60-letnia Mirabella Tuk). Czy ludzkie kobiety w podobnych do Shire’u prostych wiejskich społecznościach czekają

¹ „Działanie Pierścienia Jedyne a wiek hobbitów” na <http://elendili.histo.pl/viewtopic.php?t=226>.

² Np. w audycji tolkienowskiej Radia Bis z 4 stycznia 2004 r. lub na krakowskim konwencie KRAKON dnia 1 lutego 2004 r.

³ Podobnie u Tolkiena, np. krasnoludy rozwijają się wolno ale żyją dłużej niż ludzie. Ich przeciętny wiek wynosi około 250 lat lecz czasem mógł się wydłużyć nawet do 300. Do 30 roku życia krasnolud jest młodzieżą. Pełnoletność osiąga w wieku 50 lat (PM). Elfy w wieku 18 lat wyglądają jak ludzkie dzieci i dopiero w wieku 50 lat osiągają postawę osoby dorosłej. Wtedy też rozpoczyna się wiek reprodukcyjny (MR).

do tak późnego wieku z pierwszą ciążą? Czy ludzkie kobiety rodzą dzieci średnio do 59 roku życia? Nie. Gdyby normy społeczne nakazywały naszym kobietom mieć dzieci dopiero między 40 a 60 rokiem życia, prawa takie byłyby okrutne dla ludzkiej biologii, a nasz gatunek szybko by wyginął (większe prawdopodobieństwo chorób genetycznych związanych z późnym macierzyństwem). Ludzkie kobiety zostają najczęściej matkami w okolicach 20-25 lat. To jest w ludzkiej biologii najkorzystniejszy wiek do rodzenia dzieci. Biologia hobbitów musiała być zatem odmienna, a dojrzałość płciową osiągały one zapewne dużo później niż ludzkie kobiety (być może dopiero w wieku ok. 20 lat – dziewczęta ludzkie dojrzewają płciowo między 12 a 13 rokiem życia). To argument nie do odparcia. Biologia hobbitów jest inna niż nasza. W związku z długim okresem życia dojrzałość reprodukcyjną osiągają oni dużo później niż ludzie. Konsekwencją późniejszego dojrzewania jest też przyznawana później niż u ludzi zdolność do czynności prawnych (np. zdolność do objęcia spadku i do zarządzania majątkiem – WP I, str. 51). Hobbici osiągnęli pełnoletność w wieku 33 lat (prawdopodobnie dotyczy to tylko mężczyzn, bo znamy przypadek Lalii z Clayhanger weszła w związek małżeński w wieku 31 lat – WP I 40, Listy 441).

W tekstach Tolkiena znajdziemy też inne wskazówki świadczące o wolniejszym rozwoju biologicznym hobbitów. W *Listach* na str. 434 czytamy, że formalny (a zatem uśredniony i zatwierdzony zwyczajem) wiek, w którym hobbickie maleństwa umiały mówić i chodzić występował dopiero w okolicy trzecich urodzin. Ludzkie dzieci osiągają te umiejętności już w okolicach 1,5 roku do dwóch lat (z wahaniami, o czym wiedzą na pewno czytające ten tekst mamy). W tym samym tekście na str. 439 czytamy, że 80 lat to był przedwczesny wiek na umieranie (u nas jest to właśnie ten wiek, kiedy ludzie są u kresu swego życia). W *Drużynie Pierścienia* na str. 40 czytamy, że hobbici dwudziestojednoletni wyrosli już z dzieciństwa, ale nie osiągnęli jeszcze pełnoletności – takie określenie w naszym społeczeństwie pasuje do nastolatków, a nie do osób dwudziestokilkuletnich (dzieciństwo kończy się u ludzi zazwyczaj około 12-13 roku życia, gdy w pełni stają się nastolatkami). Po tych obserwacjach zaryzykować można wyliczenie przybliżonego współczynnika, który pomoże nam odnieść wiek hobbitów do odpowiadającego mu pod względem biologicznym wieku ludzi. Jeżeli przyjmiemy, że 21 naszych lat odpowiada fizycznie 33 latom hobbickim, to poszukiwany współczynnik wynosi ok. 1,57. Dlaczego 21 lat, a nie na przykład 18? W Wielkiej Brytanii czasów Tolkiena osiągnięcie 21 lat uprawniało do udziału w wyborach do Izby Gmin i wiązało się z pełnoletnością (od czasów reformy Lloyd George'a z 1918 r., która wprowadziła demokratyczny system wyborów powszechnych). Pamiętajmy, że pojęcie „pełnoletności” wynika z konwencji przyjętych w danym społeczeństwie i jest po prostu „sytuacją prawną jednostki powstałą w związku z osiągnięciem przez jednostkę wieku koniecznego do korzystania z pełni uprawnień przysługujących obywatelom danego państwa i do ponoszenia odpowiedzialności prawnej”.

Zobaczmy, że posługując się naszym współczynnikiem 1,57 uda nam się w logiczny sposób odnieść wiek hobbita do równorzędnego mu pod względem biologicznym wieku człowieka. Tolkien pisze, że dziecko hobbickie formalnie uznane jest za „dziecię” mówiące i chodzące (ang. *faunt*, słowo z języka średnioangielskiego, które zawędrowało na Wyspy ze średniowiecznej Francji: śrang. *faunt* < sfranc. *enfant* ‘małe dziecko’). Tolkien dobrze znał to określenie z tłumaczonej przez siebie *Perły* w wieku 3 lat – po przeliczeniu odnosi się to do wieku 1,9 roku u ludzi (i odpowiada prawdzie). W wieku 21 lat hobbit staje się tzw. *tween* (odpowiednik naszego nastolatka) i jest nim praktycznie do 30 roku życia – po przeliczeniu mamy odpowiednio 13 lat (ludzki wiek końca dzieciństwa) oraz 19 lat (koniec bycia nastolatkiem). W wieku 33 lat hobbit staje się pełnoletni – to odpowiednik naszych 21 lat. Kobiety hobbickie rodzą dzieci średnio między 40 a 59 rokiem życia – po przeliczeniu przez 1,57 mamy rozciągłość czasową między 25 a 37 rokiem życia ludzi. Śmierć hobbita osiemdziesięcioletniego uważana jest za przedwczesną – odpowiada to ludzkiemu wiekowi 50-51 lat (rzeczywiście jest to wiek, w którym śmierć jest przedwczesna). Hobbici żyją średnio 95 lat – po przeliczeniu jest to około 61 lat. Jestem świadomy, że mogłem popełnić tu poważny błąd. Po pierwsze dynamika starzenia się hobbitów może być całkiem inna niż u ludzi. Poza tym nie mamy pewności czy hobbickie 33 lata odpowiadają fizycznie naszym 18, 21, 24 (wiek pełnoletności w Prusach po 1850 r.) latom czy też późniejszemu wiekowi.

Starłem się udowodnić na podstawie wzmianek w tekstach Tolkiena i na podstawie obserwacji współczesnych społeczeństw, że pięćdziesięcioletni hobbit (czyli na przykład Bilbo Baggins w czasie wyprawy do Ereboru albo Frodo w czasie Wojny o Pierścień) psycho-fizycznie nie był odpowiednikiem pięćdziesięcioletniego człowieka. Fizycznie i psychicznie był dużo „młodszy” (choć nosił bagaż pięćdziesięcioletnich doświadczeń) – niczym człowiek w wieku 31-32 lat. Ponadto tak Bilbo, jak i Frodo, którzy przez długi czas byli pod mniejszym czy większym „konserwującym” działaniem Pierścienia, zachowali wygląd z tego okresu swojego życia, gdy zetknęli się z nim po raz pierwszy: *Mając lat dziewięćdziesiąt Bilbo wyglądał tak samo jak w wieku lat pięćdziesięciu oraz [Frodo] wyglądał (...) wciąż na krzepkiego i energicznego hobbita, który ledwie wyrósł z lat chłopców.* Według

moich obliczeń pięćdziesięcioletni Frodo miał wyglądać wciąż jak nasz dwudziestokilkulatek. Twórcy filmu poszli dokładnie tym samym śladem.

I jeszcze jedno: wiek nie jest wyznacznikiem dojrzałości. Dziecko doświadczone przez los może wcześniej dojrzeć emocjonalnie i może być zdolne do dorosłych decyzji, a czterdziestolatek może być wciąż infantylnym egoistą. Ponadto Peregrin (29) i Meriadok (37) choć młodszy od Froda (50), wyglądać mogli fizycznie prawie jak jego rówieśnicy. W niczym to nie przeszkadzało, bo byli przecież jego *przyjaciółmi* i *druhami* (WP III 68), a nie uczniami czy wychowankami. Frodo mimo młodego wyglądu był człowiekiem doświadczonym i posiadał zalety charakteru, które przyciągnęły uwagę Gandalfa. Imię *Frodo* pochodzi od staroangielskiego słowa *frōd* 'rozważny, roztropny' – świetnie to koresponduje z osobowością głównego bohatera *Władcy Pierścieni*, który tak w książce, jak i w adaptacji filmowej mimo młodego wyglądu gotowy jest podjąć najniebezpieczniejszą misję dla ratowania swojego świata.

Ryszard Derdziński



Filmowy wizerunek
Frodo Bagginsa

Frodo z filmu Jacksona i rysunkowej adaptacji Rankina i Bassa. Jak powinien wyglądać główny bohater *Władcy Pierścieni*? Pytanie to zadaje w swoim artykule Tadeusz A. Olszański



Tadeusz A. Olszański

ILE LAT „NAPRAWDĘ” MAJĄ HOBBICI?

Jest poza wszelką rozsądną dyskusją, że Frodo w filmowej wersji *Władcy Pierścieni* został odmłodzony w niedopuszczalnym stopniu: jest chłopcem, nawet nie młodym mężczyzną. Nie ma osiemnastu, lecz najwyżej szesnaście lat. Co gorsza - stał się najmłodszy z czwórki hobbitów, co sprawia, że relacje między nimi są inne, niż w książce. Ryszard Derdziński myli się jednak, poszukując inspiracji tego ich „zdziecinnienia” w takich czy innych dociekaniach Jacksona i pozostałych scenarzystów. Tego zabiegu już dawno dokonali ilustratorzy, przedstawiający hobbitów (zwłaszcza Froda) jako niemal dzieci. Przyczyniło się też marketingowe założenie, że film musi mówić o bohaterach, dla jakich jest przeznaczony: ponieważ ten jest adresowany do młodzieży, bohaterami muszą być młodzieńcy. Tak działa przemysł filmowy. A taki wybór sprawił, że opowieść Jacksona mówi o czym innym, niż opowieść Tolkiena: o (nieudanym) dojrzewaniu chłopca, nie o wojennym czynie mężczyzny.

Zgodnie z tekstem powieści Frodo ma lat pięćdziesiąt i od kilkunastu lat jest pełnoprawnym obywatelem swego kraju, właścicielem ziemskim, na tyle poważanym, że Than i Dziedzic Bucklandu akceptują go jako przyjaciela i (z racji różnicy wieku) mentora swych synów. Nie mając własnej rodziny, zaczyna z czasem traktować Sama jako przybranego syna. Jego sposób myślenia i działania jest właściwy człowiekowi dojrzałemu, bogatemu w to doświadczenie, które przychodzi tylko z biegiem lat, choćby bardzo bezbarwnych - doświadczenie upływu

czasu właśnie, nabierania dystansu do własnego życia, ogarniania pamięcią dziesiątków przeżytych lat.

Pippina dzielą od pełnoletności cztery lata, jest on jednak w pełni rozwiniętym fizycznie mężczyzną („*nie spodziewam się już urosnąć, chyba że wszere*”), zdolnym zarówno do ponoszenia trudów wyprawy wojennej, jak i do radzenia sobie w sytuacjach trudnych moralnie (rozmowa z Denethorem). Nie wydaje się mniej dojrzały, niż starszy odeń o dziesięć lat Sam. To samo można powiedzieć o liczącym trzydzieści siedem lat Merry. Trójka przyjaciół Froda jest wprawdzie lekkomyślna, ale nie jest to młodzieńcza nieświadomość skutków własnych czynów, lecz brak doświadczenia, który szybko - i wcale dojrzałe - nadrabiają.

Na marginesie: w oryginale *Władcy Pierścieni* nie znajdujemy określenia „smarkacze” (w tłumaczeniu Skibniewskiej, u Fraców - „podrostki”), ale „dwudziestaki” (*tweens*; określenie analogiczne do *teens*, nastolatków; znajdujemy je u Łozińskiego). Zatem mowa jest tam o młodzieńcach, ale nie - o dzieciach, o stanie społecznej nieodpowiedzialności, a nie - o dziecięcej niedojrzałości.

Czy hobbitci dojrzewali wolniej, niż Duzi Ludzie? Jest to sporne. Nie ma na ten temat danych bezpośrednich, oprócz zagadkowo późnego wieku rodzenia pierwszych dzieci przez hobbitki oraz sugestii z *Listu 214*, będącej jednak późniejszym komentarzem, próbą znalezienia odpowiedzi na pytanie, które przedtem Tolkienowi nie przyszło do głowy. Z długowieczności nie wynika opóźnione dojrzewanie, nie mówiąc o opóźnieniu zdolności do rozrodu: we współczesnym świecie obserwujemy jednoczesny wzrost długości życia (nie tylko średniej, która jest fałszywym wskaźnikiem) i skracanie czasu dojrzewania płciowego. A skoro hobbitci zwracają uwagę, że Frodo nie zmienia się z biegiem lat, świadczy to o tym, że po hobbitcie między trzydziestką a pięćdziesiątką takich zmian należało oczekiwać, że więc zaczynali oni „posuwać się w latach” około trzydziestego piątego roku życia. Także wysiłek, jakiego podejmuje się Frodo, a przed nim Bilbo, nie przekracza możliwości zdrowego pięćdziesięciolatka. Nie przypadkiem zwano kiedyś ten okres życia „siłą wieku”.

Na marginesie - w powołanym wyżej *Liście 214* (s. 434) nie ma mowy o tym, że hobbitci umieli mówić i chodzić dopiero pod koniec trzeciego roku życia, ale, że w dniu trzecich urodzin uznawano ich formalnie za mówiących i chodzących. Mamy tu więc do czynienia z konwencją społeczną (niekoniecznie „uśredniającą” rzeczywisty rytm rozwoju), uznającą trzylatków za zdolnych do pełnienia pierwszej roli społecznej - dawania prezentów. Czy nie mamy tu do czynienia z „analogiem” późnej pełnoletności - nie wiemy, ale domysł jest kuszący.

Do prób przeliczania czasu życia hobbitów na nasz współczesny (dlaczego współczesny? właściwszym byłby rytm dojrzewania i starzenia się sprzed stu - stu dwudziestu lat) odnoszę się z „pewnym takim” pobłażaniem. To nic nie wnosi do zrozumienia jacy i dlaczego są główni bohaterowie powieści. A próbę odtworzenia spójnej, racjonalnej konstrukcji społecznej bajki, jaką jest pod wieloma względami opowieść o Shire, także w ramach *Władcy Pierścieni*, uważam za skazaną na porażkę. Dla zrozumienia opowieści wystarczy to, że nawet, gdybyśmy się zgodzili, że Frodo, wyruszając w drogę miał „w przeliczeniu” trzydzieści osiem lub czterdzieści dwa lata, nic istotnego się nie zmieni: był dojrzałym mężczyzną, nie młodzieńcem. Lata męskie są okresem długotrwałej równowagi sił fizycznych i psychicznych.

Pełnoletność nie ma tu nic do rzeczy. Jest ona konwencją społeczną i instytucją prawną, dość zresztą młodą i mającą niewiele wspólnego z dojrzałością biologiczną. To, że jest ona w Shire zdumiewająco wysoka, może dziwić, jednak jeszcze bardziej dziwi, że w ogóle istnieje - podobnie jak niektóre inne „urządzenia” kraju hobbitów jest ona głęboko niespójna w cywilizację, panującą w Śródziemiu. A to, że zbyt wysoko ustawiona granica pełnoletności hamowała dojrzewanie do pełnienia ról społecznych (ale tylko do nich), jest celną obserwacją. W rzeczywistych społeczeństwach też tak jest.

Pełnoletność jest zresztą stopniowalna - dziś pełną odpowiedzialność karną za niektóre przestępstwa ponosi się przed osiemnastym rokiem życia, a w przypadku zmiany nazwiska lub emigracji rodziców już trzynastolatek ma prawo do własnej decyzji. Do niedawna w Polsce mężczyzna mógł zawrzeć małżeństwo dopiero w wieku dwudziestu jeden lat, zaś kandydować do Senatu RP można po ukończeniu lat trzydziestu pięciu. Z kolei dopóki państwo nie zaczęło regulować wieku zawierania małżeństw, w krajach, w których obowiązywał kodeks Napoleona, kobiety nigdy nie osiągały pełnoletności, nigdy nie miało bowiem prawa rozporządzania własnym majątkiem, nawet odziedziczonym (tak było we Francji przez większą część XIX w.).

O możliwym wpływie posiadania Pierścienia na starzenie się Golluma, Bilba i Froda nie chcę się wypowiadać. Mamy za mało danych. Wpływ ten mógł być „nieliniowy”, inny w każdym przypadku, mógł też zależeć od tego, w jaki sposób go używano: Bilbo, jak wolno się domyślać, nosił go prawie cały czas przy sobie, Frodo trzymał w ukryciu.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI

„PARMADILI” – SEKCJI TOLKIENOWSKIEJ ŚLĄSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

W 2003 ROKU



Miniony rok był drugim z kolei, w którym dało się zauważyć wzmożone zainteresowanie twórczością J.R.R. Tolkiena, co w dużym stopniu było zasługą premier kolejnych dwóch części *Władcy Pierścieni* Petera Jacksona.

Już na początku roku członkowie Sekcji wzięli udział w uroczystych pokazach *Dwóch Wież* w kinach Ars (w Dąbrowie Górniczej), Kosmos (w Katowicach) oraz w Weekendzie z *Władcą Pierścieni* katowickiego multiplexu Cinema City. Nie zabrakło nas również na antenach radiowych (Radia Plus, Radia Katowice, Rezonans i Radia BIS), gdzie przy okazji premiery filmu popularyzowaliśmy

wiedzę o dziele Tolkiena. Warto wspomnieć tutaj szczególnie o wielogodzinnej audycji przygotowanej przez redakcję kulturalną Polskiego Radia BIS – pomysł okazał się na tyle atrakcyjny, że doczekał się kontynuacji również w styczniu 2004 roku i mamy nadzieję będzie miał swój ciąg dalszy również w przyszłości. Parmadili nie brakowało również w prasie i telewizji. W TVN Ryszard Derdziński rozmawiał o językach tolkienowskich, a w Aktualnościach TVP Katowice i Panoramie pojawiły się obszerne relacje z otwarcia Wystawy Tolkienowskiej w bytomskiej Galerii Rotunda (sama wystawa była kontynuowana w bibliotece w Radzionkowie).

Przez cały rok podobnie jak w latach ubiegłych organizowaliśmy comiesięczne wtorkowe spotkania Sekcji Tolkienowskiej w Katowicach, już tradycyjnie w gościnnej herbaciarni „Pod Samowarem” (d. „W Oficynie”), a w Warszawie podobne spotkania kontynuowali tamtejsi Parmadili. Tak jak w latach ubiegłych spotykaliśmy się też z młodzieżą m.in. w liceach im. Konopnickiej w Katowicach, im. Żeromskiego w Dąbrowie Górniczej oraz gimnazjum w Chorzowie. Mieliśmy również przyjemność uczestniczyć w imprezach klubowych i fandomowych – w szczególności były to: Seminarium Literackie ŚKF, tolkienowski TolkFolk (w Bielawie), Polcon 2003 (Elbląg), Dzień Fantastyki (Wesołe Miasteczko w Chorzowie), Falkon (w Lublinie) i Spotkanie z Fantastyką (w Katowicach). W noworoczny weekend 2004 wzięliśmy także udział w Urodzinach J.R.R. Tolkiena w Bielawie organizowanych przez Jarosława „Elka” Florczaka. Oczywiście w ciągu roku spotykaliśmy się też mniej formalnie – m.in. na Zjazdach Korespondentów (w marcu i listopadzie) oraz Forum Live (w sierpniu). Jako ciekawostkę warto również wspomnieć, że kilku członkom Sekcji udało się odwiedzić tolkienowską wystawę poświęconą filmowi *Władca Pierścieni* w Science Museum w Londynie.

Wiele wydarzyło się także w zakresie działalności wydawniczej Sekcji. Ukazał się dawno oczekiwany siódmy numer *Gwaihira* (jego premiera miała miejsce podczas listopadowego Spotkania z Fantastyką) oraz szesnasty numer *Simbelmynë* (kolejne dwa numery ukazały się w lutym i marcu 2004). Na początku 2004 roku ukazał się również pierwszy numer *Aiglosa* – półrocznika wydawanego pod egidą Śląskiego Klubu Fantastyki. Inne warte wspomnienia dokonania to m.in. publikacja *Mythopoei* w przekładzie Tadeusza A. Olszańskiego w kwartalniku *Christianitas* oraz książka Arkadiusza Kubali *Przewodnik po nazwach miejscowych Śródziemia*.

Tradycyjnie rozwijaliśmy też działalność internetową – do znanych stron Niezapominka i Gwaith-i-Phethdain dołączyło Elendili – Forum Dyskusyjne przy Sekcji Tolkienowskiej ŚKF (www.elendili.w.pl). Dynamicznie rozwijała się także mailingowa grupa dyskusyjna Tolkien_pl oraz Czatownik – czat przygotowany z myślą o internetowych fanach Tolkiena. Działania Sekcji w tych dziedzinach zostały docenione nagrodą Śląkfy dla fanów roku dla Ryszarda Derdzińskiego i Tomasza Gubały w czerwcu 2003. Co jednak najbardziej cieszy – dzięki działaniom Klubu Sekcja znacząco się powiększyła i wzbogaciła o wielu nowych członków.

Korzystając z okazji pragniemy podziękować wszystkim członkom Sekcji, którzy aktywnie wspomagali wszystkie ubiegłoroczne przedsięwzięcia. *Hannam le, vellyn vîn!* 'Dziękujemy Wam, nasi Przyjaciele!' [sindarin]

Katowice, 7 marca 2004

Koordynatorzy Sekcji Tolkienowskiej

Tomasz Gubała i Ryszard Derdziński

SUMMARY IN WESTRON

March 6th and 7th, 2004 is the time of the next Annual Conference of the Silesian SF Club (Śląski Klub Fantastyki) and Polish Tolkien Society "Parmadili" (Seksja Tolkienowska "Parmadili"). On the occasion of this general meeting we have prepared the special issue of *simbelmynë*. This time it doesn't have so many pages but the articles published here may be of interest for many fans of J.R.R. Tolkien's books.

This issue begins with J.R.R. Tolkien's *Imram* translated into beautiful Polish by Adaneth. We illustrate this poem with Leonid Korablev's artwork. In his text *The Question of Hierarchy* Piotr "Neratin" Florek writes about the appearance of the name *Gothmog* in Tolkien's writings. In *The Problem of Frodo's Age* Ryszard Derdzinski writes about the problem of the aging of the hobbits (his conclusion is that fifty-years-old Bilbo looks like a thirty-years-old man, and fifty-years-old Frodo looks like more-than-twenty-years-old man). Tadeusz A. Olszanski's text *How Old Are The Hobbits "Truly"?* is polemical to Derdzinski's article. The 18th issue of *simbelmynë* ends with the annual raport of the activity of the Polish Tolkien Society in 2003.

I would like to remind that in November we published *Gwaihir* # 7 – a big magazine of Tolkienian studies with two texts in English! For more information see *Cŵaith-i-Phethdain* www.galadhorn.w.pl. We also have a website of the Polish Tolkien Society at www.parmadili.w.pl and our forum at www.elendili.w.pl. (with Westron Speakers' Corner especially for the English speaking fans at <http://elendili.histo.pl/viewforum.php?f=22>) Welcome!

Skróty bibliograficzne:

[H]	Hobbit, czyli... (Iskry, Warszawa 1985)	[VIII]	The War of the Ring
[WP I]	Drużyna Pierścienia (Muza, Warszawa 1996)	[IX]	Sauron Defeated
[WP II]	Dwie Wieże (j.w.)	[X]	Morgoth's Ring
[WP III]	Powrót Króla (j.w.)	[XI]	The War of the Jewels
[R]	The Road Goes Ever On	[XII]	The Peoples of Middle-earth
[TC]	A Tolkien Compass	[Etym.]	Etymologie w LR
[S]	Silmarillion (Czytelnik, Warszawa 1985)	[ItE]	J. Allan An Introduction to Elvish
[NO]	Niedokończone opowieści (Amber, Warszawa 1995)	[VT]	Vinyar Tengwar (ELF, USA)
[B]	H. Carpenter JRRT. Wizjoner i marzyciel (Alfa 1997)	[TyTy]	Tyalie Tyelelliéva (USA)
[Listy]	Listy J.R.R. Tolkiena	[M]	Mythlore (USA)
[PK]	Potwory i krytycy	[NE]	Nyellinke Eldarin (Parmadili)
[I]	The Book of Lost Tales, cz. 1	[G]	Galathilion (Sosnowiec)
[II]	The Book of Lost Tales, cz. 2	[DH]	Dragon Helm (GKF)
[III]	The Lays of Beleriand	[Gw]	Gwaihir (Parmadili)
[IV]	The Shaping of Middle-earth	[Gwę]	Gwaihirzę (Parmadili)
[V]	The Lost Road	[Sn]	Simbelmynë (Parmadili)
[VI]	The Return of the Shadow		
[VII]	The Treason of Isengard		

Redaktor honorowy:

Andrzej Kowalski (Bilbo Brandybuck) – Diedzic Bucklandu

Redaktorzy naczelni:

Ryszard Derdziński (Frodo G. Maggot), ul. Ordonówny 9/29, 41-200 Sosnowiec, tel. 607 652 673; e-mail: galadhorn@elendili.histo.pl

Tomasz Gubała (Tom Goold), ul. Kielecka 1/11, 41-219 Sosnowiec, tel. 501 964 383; e-mail: tgubala@elendili.histo.pl

Pomoc techniczna:

Piotr Raku Rak, Arkadiusz Sroka

Dystrybucja

Śląski Klub Fantastyki

Prenumerata:

w sprawie prenumeraty piszcie na adres: Śląski Klub Fantastyki

Seksja Tolkienowska, ul. Pocztowa 16, 40-956 Katowice, skr. poczt. 502,

e-mail: skf@skf.w.pl

Wydawnictwo bezpłatne. Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania nadsyłanych tekstów.

Prosimy o przysyłanie tekstów, najlepiej na dyskietkach lub pocztą elektroniczną jako pliki w Microsoft Word. Prace graficzne, czarno-białe, o ostrych konturach, najlepiej tuszem - w oryginale, w dobrej kopii lub zeskanowane.